Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 27 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 249

Łódź 27-X-25 A

Steiger jest podobny do Charkiwa!

—zawołał na sali sądowej inspektor Piątkiewicz z Warszawy.

Fotografja, którą posiadał przy sobie, podkreśliła słuszność jego słów.

Czy Pasternakówna jest krewną Teofila Olszańskiego?

Olszański uciekł do Holandji.

Z Berlina donoszą:

W kołach dyplomatycznych rozniosła się wiadomość o tem, że Teofilowi Olszańskiemu udało się uciec z Niemiec.

Obecnie Olszański znajduje się w jednem z miast portowych w Holandji. Ma on już podobno przygotowany bilet okrętowy, wskutek czego należy przypuszczać, że Olszański zamierza uciec z Europy.

Jak się dowiadujemy zasadniczą przyczyną zwłoki w przysłaniu dokumentów w sprawie Olszańskiego z Berlina do Warszawy jest to, że dokumentów tych niema ani w Berlinie, ani w Bytomiu i niewiadomo gdzie się podziały.

W Bytomiu natomiast jest dokument podpisany przez jednego z urzędników, potwierdzający odbiór aktów sprawy Olszańskiego.

Ma się wrażenie, że w całej sprawie DZIAŁA JAKAŚ TAJEMNICZA RĘKA, która nie chce dopuścić do publicznego ogłoszenia dokumentów, dotyczących Olszańskiego.

Pasternakówna jest krewną Olszańskiego.

Ze Lwowa donoszą:

Z Chyrowa, skąd pochodzi Teofil Olszański, nadeszła sensacyjna wiadomość, że niejaka Helena Skibówna w obecności dwuch świadków zeznała, iż PASTERNAKÓWNA JEST KREWNĄ TEOFILA OLSZAŃSKIEGO.

W kołach sądowych wiadomość ta wywarła potężne wrażenie, gdyż jeśli okazałoby się to prawdą, wyszłoby na jaw, dlaczego baletnica teatru lwowskiego stara się obciążyć swemi zeznaniami Steigera.

Anonimowe listy.

Ze Lwowa donoszą:

Przez cał yczas trwania procesu do sądu napływają ciągle anonimowe listy pod adresem prokuratora i obrońców.

Nikt jednak anonimów nie traktuje poważnie, gdyż drogą pisania anonimowych listów nie wolno zeznawać w sądzie.

Wczoraj naprzykład obrońca senator Ringiel otrzymał list, w którym nieznany autor donosi, że zamachu na prezydenta w dniu 5 września

DOKONAŁ PEWIEN 18-LETNI UCZEŃ GIMNAZJALNY.

Autor listu podanej nawet nazwisko i adres rzekomego „sprawcy zamachu".

Obrońcy postanowili z listu tego nie skorzystać, gdyż nie zasługuje na zaufanie.

Nowy świadek.

Ze Lwowa donoszą:

Do obrońców zgłosił się niejaki Eksztajn, który oświadczył, że on był tym cywilem, któremu konny policjant powierzył swego konia w bramie Legjonów nr. 1.

Pasternakówna sądziła, że on jest konfidentem policji.

Eksztajn chce zeznać przed sądem, że słyszał wyraźnie słowa Pasternakówny:

— Zdaje się, że to jest on!

Inspektor Piątkiewicz na sali sadowej.

W dniu wczorajszym wielką sensację w sądzie wywołało zjawienie się inspektora Piątkiewicza.

Inspektor Piątkiewicz, ujrzawszy po raz pierwszy Steigera, krzyknął:

— ON JEST PRZECIEŻ ZUPEŁNIE PODOBNY DO CHARKIWA!...

Oświadczenie insp. Piątkiewicza wywarło na wszystkich potężne wrażenie, jak wiadomo bowiem Charkiw odegrał w procesie Jegera wielką rolę i według zeznań Mikityna

BYŁ JEDNYM Z TRZECH SPRAWCÓW ZAMACHU NA PREZYDENTA.

INSPEKTOR PIĄTKIEWICZ MIAŁ PRZY SOBIE FOTOGRAFJĘ CHARKIWA.

Okazało się, że obydwaj są rzeczywiście identycznie do siebie podobni.

Redukcja publiczności na sali.

Ze Lwowa donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu sądu publiczność zapełniła szczelnie salę sądową. Przewodniczący oświadczył oficjalnie, że postanowił zredukować ilość słuchaczy z 400 do 200 i w tym celu unieważnia połowę kart wstępu.

Bolszewik (do Łodzi)... Nie chcesz moich gęsi, kupuję manufakturę w Niemczech... (myśli w duchu) ..Te gęsi to dobry pretekst!...

Rys. Wacław Drozdowski.

Armja polska na Bałkanach?

Ma ona interwenjować w sporze bułgarsko-greckim

Kraków, 27 listopada.

„Il. Kur. Codz." donosi:

Z Genewy donoszą: W Lidze narodów liczą się poważnie z możliwością interwencji zbrojnej Ligi Narodów. Do tej interwencji nie będą jednak wezwane wojska państw sąsiadujących z Bułgarją i Grecją, natomiast mogą być zaproszone do interwencji siły morskie Francji i Hiszpanji, oraz armje lądowe Polski i Czechosłowacji. Armja polska otrzymałaby prawo przemarszu przez terytorjum rumuńskie i bułgarskie, zaś armja czeska przez jugosłowiańskie i bułgarskie.

***

Taka ekspedycja jest możliwa na zasadzie statutu Ligi narodów, która ma prawo desygnować poszczególnych swych członków do interwencji zbrojnej w charakterze organu wykonawczego Ligi narodów. Państwa przez których teren taki korpus przechodzi — o ile są członkami Ligi — mają obowiązek przepuszczenia korpusu i udzielenie mu pomocy technicznej.

Z Warszawy donoszą nam:

W związku z interwencją rady ligi narodów w konflikcie grecko-bułgarskim, który może spowodować powołanie państw wchodzących w skład ligi do wykonania uchwał, wydanych przez radę ligi, a mających na celu zlikwidowanie konfliktu grecko-bułgarskiego, zachodzi również możliwość odwołania się Ligi do pomocy państwa polskiego.

Miarodajne czynniki stwierdzają, że Polska w tym wypadku powoduje się jedynie i wyłącznie interesem pokoju europejskiego i gotowa jest użyć całego wpływu dla zabezpieczenia tego pokoju, nie powodując się żadnemi względami, wobec któregokolwiek państw, będących w konflikcie. Uczynić to może Polska tembardziej, że nie łączą nas z Bułgarją i Grecją żadne związki graniczne, oraz specjalne sojusze. Rząd polski, cechuje skrupulatna życzliwość wobec obu stron.

Trzech konduktorów

napadło w pociągu na kobietę.

21-letnia Marja M. jechała w dniu wczorajszym pociągiem nr. 912 z Sędziszowa do Warszawy. Gdy pociąg ruszył ze stacji Dęblin, do przedziału, w którym znajdowała się samotna pani M. weszło 3 konduktorów, którzy zamknęli drzwi na klucz, poczem przedłożyli pasażerce bezczelną propozycję.

Gdy zaatakowana nie chciała się zgodzić, napastnicy starali się ją przemocą zdobyć. Pani M., broniąc się, oświadczyła konduktorom, że jest żoną oficera polskiego i, że natychmiast do przyjeździe do Warszawy zawiadomi o tem odpowiednie władze.

Konduktorzy nie zważając na słowa bezbronnej kobiety, rzucili się na nią, rozrywając na niej bieliznę.

Wówczas napadnięta zamierzała wyskoczyć oknem, lecz udaremnił to jeden z konduktorów, poczem wszyscy trzej widząc, że nic nie wskórają, pogrozili zemstą napół omdlałej z wysiłku kobiecie w razie zdradzenia ich i opuścili przedział.

Po przyjściu pociągu na dworzec Wschodni, p. M. zawiadomiła o zajściu policję III komisarjatu kolejowego, która zbrodniczych funkcjonarjuszy kolejowych zatrzymała do dyspozycji władz kolejowych. Są to: J. Szablewski, A Smirnow i E. Neugebauer.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6.03 w płaceniu, 6.05 w sprzedaży. Tranzakcji dokonano nie wiele. Materjał w zupełności pokrywał zapotrzebowanie. Tendencja mocniejsza.

Bałkany
w ogniu i krwi.

—:o:—

Gen. grecki lekceważy sobie Ligę Narodów.

Chamberlain i Briand będą interwenjować.

Zaledwie dni osiem upłynęło od chwili, gdy na świat wyszło nowe dzieło pokoju z Locarno, a już dochodzą do nas od głosy zaciętych walk bułgarsko-greckich. Z małej potyczki granicznej wyrosła wielka wojna.

Dyktator grecki Pangalos, nie zważając na ostrzeżenia Ligi narodów zajął przestrzeń 32 kilometrową ziemi bułgarskiej.

Oba te państwa są członkami Ligi narodów i dlatego wojna ta nabiera bardzo wielkiego znaczenia ogólno-europejskiego.

Bułgarja, która została napadniętą zwróciła się już o pomoc do Ligi narodów, a **Briand wysłał depeszę do Grecji nakazując jej tymczasowe wstrzymanie operacji wojennych.**

Dyktator grecki Pangalos nie wiele sobie wziął do serca napomnienie Brianda i **wojuje nadal. Widzimy więc z powyższego**, że pierwsza interwencja Ligi nie odniosła skutku.

Co będzie dalej?

Briand zwołał na dziś posiedzenie Rady Ligi do Paryża, na którym będą obecni Chamberlain i przedstawiciele wojujących mocartsw.

Rada Ligi po wysłuchaniu obydwuch stron poweźmie decyzję, która ma położyć kres rozlewowi krwi na Bałkanach.

Prawdopodobnie weźmie ona na siebie rolę rozjemcy w zatargu między Grecją i Bułgarją.

Zatarg wojenny mógłby być w ten sposób załatwiony w drodze pokojowej. Istnieje jednak uzasadniona obawa, iż **Grecja odrzuci propozycje Rady Ligi.**

Rząd grecki znajduje się bowiem obecnie w rękach militarystów, którzy nie liczą się absolutnie z opinją Europy.

Prestiż Ligi narodów może być w ten sposób narażony na szwank, a **jej przeciwnicy otrzymaliby silną broń do ręki.**

Jeżeli Liga narodów — twierdzą oni — już dzisiaj nie zdoła unicestwić pożogi wojennej na Bałkanach to będzie to najlepszym dowodem, że instytucja, której podwaliny dał Wilson została spaczona przez niefortunnych dyplomatów europejskich.

Dlatego zarówno Anglja i Francja czynią ogromne wysiłki, **aby zatarg bułgarsko-grecki zlikwidować.**

Wojna na Bałkanach jest najlepszym dowodem, że pakt locarneński musi być za wszelką cenę uwzględniony.

Nie można zostawić na łaskę losu szeregu państw, które choć znękane i zbiedzone przez wielką wojnę zbroją się nadal i propagują waśń narodową.

Pangalos, Kemal Pasza i Zankow są przywódcami wojującego nacjonalizmu i doprowadzili ostatnio tarcia narodowościowe na Bałkanach do takiego stanu naprężenia, iż najmniejsza iskierka wywołuje pożar.

Liga narodów powinna się zająć nie tylko likwidacją wojny grecko-bułgarskiej, a przedewszystkiem pacyfikacją całego Bałkanu.

Gdyby obecny stan wrzenia miał tam nadal trwać to żadne interwencje Ligi nie pomogą.

Pożar ugaszony w jednym miejscu będzie wybuchać z większą siłą w innym miejscu.

O tem winni pamiętać przedewszystkiem Chamberlain i Briand, którzy dążą do utrzymania pokoju na Bałkanach.

H. Pas.

„Najpierw życie chorego, później moje".

Medyk francuski Henryk Vadon, podczas operacji ciężko skaleczył się w rękę. Mimo to obawiając się o życie pacjenta, operację doprowadził do końca. Pacjent wyzdrowiał, ale bohaterski doktór zachorował na zakażenie krwi i amputowano mu rękę. Został nagrodzony Legją Honorową.

„Labour Party" dąży do władzy w Anglji.

—:o:—

„W Europie nie będzie wojny w ciągu całego szeregu lat.

—:o:—

Socjaliści angielscy są religijni.

Rozmowa z Mac Donaldem, byłym premjerem angielskim i szefem „Partji Pracy".

Praga, w październiku

W wywiadzie z korespondentem „Cepsu" Mac Donald, były premjer angielski podał szereg zajmujących informacji, tyczących się politycznej sytuacji w Europie wogóle i stosunków politycznych Anglji w szczególności.

Co się tyczy całokształtu europejskich stosunków politycznych, oświadczył Mac Donald, że zdaniem jego obecna sytuacja polityczna pozwala spodziewać się, że

W EUROPIE NIE BĘDZIE WOJNY W CIĄGU CAŁEGO SZEREGU LAT

Niebezpieczeństwo przyszłej wojny nie leży na Renie, lecz raczej u małych narodów, obciążonych licznemi dotych czas nierozwiązanemi zagadnieniami. W czasie swych rządów Mac Donald opierał swą politykę o genewski protokół. Labour Party stoi na stanowisku że genewski protokół jest najpewniejszym środkiem zabezpieczenia pokoju.

Mimo to angielska partja robotnicza będzie popierać każdy projekt, zmierzający do uspokojenia Europy. Prawdziwy pokój jednak **nie jest możliwy bez redukcji zbrojeń.** Nie wystarczającem jest jednak rozbrojenie, oparte na międzynarodowych układach, konieczne jest również rozbrojenie moralne narodów europejskich.

Co się tyczy Rosji, uważa przywódca angielskich robotników, że dla rozwoju stosunków europejskich w kierunku zabezpieczenia pokoju byłoby nader korzystnem, gdyby

ROSJA WSTĄPIŁA BEZ ZASTRZEŻEŃ DO LIGI NARODÓW

Na zapytanie, jak sobie angielski mąż stanu przedstawia rozwój wewnętrznopolitycznych i socjalnych stosunków w Anglji, odparł on, że nie chce bawić się w przepowiednie. Może tylko powiedzieć, **że Labour Party będzie starała się wykorzystać wszelką sposobność, aby dojść do władzy.**

Jej najbliższym celem jest rekonstrukcja Anglji, podniesienie przemysłu i handlu, podniesienie dobrobytu narodu angielskiego.

W zagranicznej polityce jej dążenia dadzą się sformułować w tych słowach **„pokój, Liga narodów, żadnych tajemnic, otwartość w stosunkach międzynarodowych" Labour Party chce rewolucjonizować kraj środkami legalnemi. Komunizm nie przedstawia dla Anglji żadnego niebezpieczeństwa.** Jest on reakcją na reakcyjne rządy, potrzebujące komunistycznego straszaka.

Dzisiejszy rząd angielski jest rządem mniejszości. Ordynacja wyborcza umożliwia mniejszości tej władzę mimo to, że nie dostała ona przy wyborach nawet połowy ogółu głosów.

Bardzo zajmującem jest określenie przez przywódcę angielskiej partji robotniczej

STOSUNKU SOCJALIZMU DO RELIGJI.

Socjalizm we Wielkiej Brytanji nigdy nie był wrogiem religji. Niektórzy z jego twórców i przywódców byli kaznodziejami.

Wcale nie podrzędną rolę odegrali naprzykład w **rozwoju socjalizmu angielskiego metodyści.** Udział członków rozmaitych kościołów w angielskim ruchu robotniczym był bardzo liczny już poczynając od osiemdziesiątych lat ubiegłego stulecia i został takim dotąd. **Nie należy się przeto dziwić, że stosunek socjalistów brytyjskich do religji i kościoła był zawsze inny, niż na kontynencie. Walki antyreligijne są w Anglji obce.**

Wśród angielskich socjalistów jest wielu takich, którzy regularnie odwiedzają kościoły pomimo to, że są marksistami.

Na zapytanie, czy jego podróż po Europie pozostaje w związku z określonymi celami politycznymi, odpowiedział Mac Donald, że głównym celem jego podróży **jest pokrzepienie zdrowia**

***

W jednym z dzienników wiedeńskich zamieszczono rzekome oświadczenie Mac Donalda, iż Wiedeń tak bardzo mu się spodobał, iż pragnąłby tam osiedlić się na trwałe.

Gdy koresondent „Cepsu" w rozmowie z byłym angielskim premjerem zwrócił jego uwagę na tę wiadomość, oświadczył b. premjer z uśmiechem: **„Czuję się całkiem szczęśliwym jako obywatel Wielkiej Brytanji i nie zamieniłbym obywatelstwa tego na żadne inne, ponieważ jestem przeświadczony, że zamiana ta przyniosłaby mi tylko poważny uszczerbek w mej wolności.**

U GÓRY: Ellsworth, towarzysz Amundsena, ofiarował 10,000 dolarów na ekspedycję polarna na okręcie napowietrznym „Norge".
U DOŁU: Niranjan Pal, słynny poeta hinduski napisał scenarjusz do filmu z życia hinduskiego.

Tragicznie przerwany koncert

Paryż, 25 października.

W czasie dzisiejszego popołudniowego koncertu w sali Gaveau zdarzył się tragiczny wypadek. Orkiestra wykonywała „Śmierć miłosną Izoldy" Wagnera, gdy wtem pierwszy skrzypek Lamourec osunął się z krzesła i upadł nieprzytomny. Przerwano grę, przeniesiono go do pokoju artystów, gdzie lekarze skonstatowali nagłą śmierć wskutek anewryzmu serca. Koncert został przerwany.

„Przed bitwą" (Veille d'Armes)

Claude Farrére'a.

Reżyser, Jaques de Baroncelli, wywiązał się wyśmienicie z trudnego zadania. Wszystkie osoby dramatu (rzecz się dzieje na statku wojennym) są naszkicowane mocno i wyraziście.

— Szukam służącej—uczciwej, czystej, pracowitej i grzecznej.
— Pani wybaczy, ale czterech służących odrazu nie mamy...

Ona: Te pantofelki w stylu Ludwika XV-go są bardzo ładne, ale trochę za ciasne...
On: To przymierz pantofle Ludwika XVI-go...

Sekretarczyk hula.

Ledwo opuścił mury więzienne, a już daje znać o sobie.

Głośne w swoim czasie były chuligańskie ekscesy Sekretarczyka w Poznaniu.

Płatny ten zbir napadał na kupców łódzkich przechadzających spokojnie ulicami Ciemnogrodu bił ich w nieludzki sposób, a potem uciekał.

Jednakże w końcu ucho się urwało. Ręka sprawiedliwości dosięgła tego pata logicznego osobnika i Sekretarczyk dostał się do więzienia.

— Nie wielkie widocznie wrażenie wywarły na nim zimne mury więzienne, gdyż przed kilku dniami po wyjściu na wolność znów dał znać o sobie.

Oto w sobotę dnia 24 bm. przy zbiegu ulicy Wielkiej i Starego Rynku w Poznaniu szli dwaj kupcy łódzcy. Było to około godz. 12-ej w południe.

Nagle z za węgła wyłoniła się postać Sekretarczyka.

Nic nie mówiąc podszedł on z tyłu do idących spokojnie kupców i silnie uderzył laską w głowę jednego z nich.

Nie zdążył już uderzyć drugiego, choć się zamierzył, gdyż na krzyk napadniętego zbiegać się poczęli ludzie.

Sekretarczyk po dokonaniu tego niecnego czynu rzucił się do ucieczki.

Puszczono się za nim w pogoń. Napotkanemu policjantowi opowiedziano o całem zajściu.

W komisarjacie policyjnym spisano protokuł, atoli bez obecności Sekretarczyka, który zdołał ujść pogoni.

—:o:—

Usypiacze kolejowi działają.

Kupiec łódzki padł ofiarą wonnych perfum.

Podróż Piotrków — Łódź, która kosztowała 900 złotych.

W ostatnich czasach coraz częściej dają znać o sobie bandy usypiaczy kolejowych. W dniu wczorajszym zdarzył się znowu wypadek, wskazujący, że kolejowi rabusie nie spoczywają bynajmniej na laurach.

R. Perłowicz jechał pociągiem z Piotrkowa do Łodzi

W przedziale było pusto.

Na jakiejś stacji weszli do przedziału dwaj elegancko ubrani młodzieńcy.

Panowie ci rozsiedli się wygodnie na ławce i rozpakowali swoje walizeczki.

Po pewnym czasie rozpoczęli rozmowę z p. Perłowiczem.

Mówiono o podróżach, o ciężkich czasach obecnych.

Ot zwykła rozmowa prowadzona w wagonie kolejowym.

Nagle jeden z młodych ludzi wyjął z kieszeni perfumy, któremi natarł sobie twarz.

— Może też chcesz? — zwrócił się do kolegi.

— Owszem pozwól.

P. Perłowicz przyglądał się milcząco tej scenie.

— Może pan też pozwoli — odezwał się jeden z pasażerów.—Nadzwyczaj orzeźwiający środek! Nie podróżuję nigdy bez tego flakonu.

P. Perłowicz zgodził się.

— Jacy uprzejmi ludzie — pomyślał

Lecz po chwili ogarnęła go senność. Zapadł w kamienny sen.

Obudził się po jakiejś godzinie.

W wagonie było pusto. Po dwuch pasażerach nie pozostało nawet śladu.

Zaniepokojony dziwnym działaniem perfum i tajemniczem zniknięciem pasażerów, p. Perłowicz mimowoli sięgnął do kieszeni.

Skonstatował brak portfelu w którym znajdowało się 900 zł.

Poszukiwania w pociągu nie dały żadnego rezultatu.

Po przybyciu do Łodzi p. Perłowicz złożył odpowiednie zameldowanie w ekspozyturze urzędu śledczego. Za usypiaczami wszczęto energiczny pościg.

lad.

Służbę domową

poleca miejskie biuro pośrednictwa pracy.

Według danych wydziału opieki społecznej, działalność miejskiego biura pośrednictwa pracy dla służby domowej przy ul. Piotrkowskiej 92, w podwórzu, w ciągu września przedstawiała się następująco:

W celu otrzymania pracy zgłosiło się do biura 246 osób, z tej liczby otrzymało pracę 84 osoby, mianowicie: 80 służących, 2 niańki i 2 bony.

W ostatnich czasach uwidacznia się coraz większe zainteresowanie miejskiem biurem pośrednictwa pracy wśród pracodawców.

Echa bójki na ul. Krakusa.

Jak się dowiadujemy podczas przedwczorajszej bójki na ulicy Krakusa awanturę wszczęli pijani Andrzejewski i Olszewski Bronisława Breszak i Walerja Lewandowska. Mieczysław Kołodziejczyk, który został zaczepiony i pobity, był zupełnie trzeźwy.

Nowe ekscesy głośnego w całej Łodzi wampira licytacyjnego Juljana Baranowskiego.

Czyż władze nie mają środków, by unieszkodliwić tego osobnika?

Wczoraj miała się odbyć u p. D. Wajnryba, zamieszkałego przy ul. Narutowicza 9, licytacja na pokrycie zaległych opłat stemplowych w kwocie 18 zł. 17 gr.

Wobec tego, iż do sumy tej doszło 6 zł. za ogłoszenie o licytacji oraz 1 zł. 30 kosztów egzekucyjnych, więc naogół miano zlicytować p. Wajnryba na 26 zł.

Na powyższą sumę oszacowano p. Wajnrybowi pluszowy gobelin, kanapę stół, fotel i 4 krzesła.

O godzinie 1-ej po poł. przybył wreszcie egzekutor wraz z 6 jakiemiś osobnikami.

Panowie ci oświadczyli, iż są licytantami i więcej nikogo nie dopuszczą do kupna wystawionych na sprzedaż ruchomości.

P. Wajnryb był nieobecny. Zgromadzona w mieszkaniu rodzina zaprotestowała przeciwko takim metodom licytacyjnym, jednakże nic wskórać nie mogła.

Licytanci zamknęli drzwi oświadczając, że nikogo nie wpuszczą do mieszkania.

Na krzyk rodziny Wajnryba zbiegli się sąsiedzi, którzy również gorąco poczęli protestować przeciwko temu, iż nikogo nie dopuszczają do udziału w licytacji. W trakcie tego powrócił do domu p. D. Wajnryb.

Przystępowano właśnie do czynności licytacyjnych. I wówczas jeden z przybyłych licytantów zwrócił się do p. Wajnryba z propozycją:

— Daj mi pan 50 zł., to nie będzie licytacji!

— P. D. Wajnryba oburzyła podobna propozycja przeciwko, której gorąco zaprotestował.

Wówczas ów licytant wpadł w istną furję i wszczął głośną awanturę obrzucając Wajnryba najrozniejszemi wyzwiskami i wymysłami.

Podczas awantury sąsiedzi p. Wajnryba zebrali między sobą 26 zł. i licytacja została przerwana.

P. Wajnryb domagał się jednak ujawnienia nazwiska licytanta, który zwrócił się doń z podobną propozycją i obraził go.

Nikt jednak z przybyłych na licytację nie zechciał wyjawić jego nazwiska.

Niefortunny zaś licytant, widząc, iż sprawa przyjmuje niepomyślny dlań obrót, wymknął się cichaczem z mieszkania.

P. Wajnryb spostrzegł to dopiero po chwili.

Natychmiast ruszył w pogoń za uciekającym.

Po dłuższej pogoni na ulicy Wajnryb dopadł licytanta i zażądał od niego, by razem udali się do komisarjatu.

Udano się do 7-go komisarjatu, gdzie jednak spisano protokół p. Wajnrybowi za zakłócenie spokoju publicznego.

P. Wajnryb pragnąc jednak wyświetlić zajście jakie miało miejsce w jego mieszkaniu, udał się z prośbą o interwencję do Zw. kupców. W dniu dzisiejszym specjalna delegacja Zw. kupców uda się do p. komisarza Rządu i prezesa izby skarbowej p. Towarnickiego w celu wyświetlenia tej dziwnej licytacji i tajemniczej roli licytanta, który, jak stwierdzono w komisarjacie, nazywa się

Juljan Baranowski i zamieszkuje przy ul. Konstantynowskiej 78.

—:o:—

Miłość 25-letniego tkacza.

Bezlitosna redukcja wyrzuciła go poza nawias życia.

Matka-staruszka nie miała dlań pieniędzy. — Młodzieniec usiłował popełnić samobójstwo.

Wczoraj około godz. 10-ej wieczorem dyżurny lekarz pogotowia ratunkowego zawiadomiony został telefonicznie o wypadku w mieszkaniu przy ul. Trauguta 2, gdzie targnął się na życie 25-letni C. Kannet, z zawodu tkacz.

Okazało się, że Kanet wypił większą dozę jodyny.

Lekarz zastosował doraźne środki ratunkowe i denata przyprowadził do przytomności, powierzając dalszą jego kurację opiece domowej.

Kannet był bezrobotnym. W roku ubiegłym powrócił on ze służby wojskowej i od tej pory zamieszkiwał wraz z matką, siostrą i szwagrem w dwuch obszernych izbach na poddaszu.

Początkowo starał się o jakąkolwiek posadę, lecz jak to najczęściej bywa, wszędzie odprawiano go z niczem.

Zrezygnował więc z dalszych starań. Ciężar utrzymania spadł na barki starej matki.

Staruszka z trudem znosiła ten ciężar. Był to jej jedyny syn, więc trzeba mu pomóc.

Przed jakimś czasem Kannet poznał młodą dziewczynę, gdzieś z okolicy ul. Aleksandrowskiej. Podobała mu się ona bardzo.

Po niejakim czasie młodzi zaręczyli się.

Nie wystarczało już wówczas Kannetowi utrzymanie, jakie mu stara matka dawała.

Matka, nie mogąc się oprzeć prośbom syna, kilka razy dawała mu drobne sumki, lecz był to ciężar ponad jej siły.

Pewnego razu staruszka oparła się prośbie syna. Spowodowało to sprzeczkę.

Sprzeczki takie wybuchały coraz częściej.

Wczoraj wieczorem Kannet powrócił do domu i zażądał od matki pieniędzy.

Staruszka odmówiła. Pomiędzy matką a synem wynikła poważna kłótnia.

W pewnej chwili syn chwycił pasek i usiłował się powiesić. Udało się jednak przeszkodzić temu zamiarowi.

Po kilku minutach młody Kannet chwycił flaszeczkę z jodyną i wychylił jej zawartość.

Osunął się potem na krzesło i począł się wić w strasznych bólach.

Dopiero przybyły lekarz pogotowia położył kres jego cierpieniom. — gas —

Ojciec Brajtbarda szuka „wspólnika do interesu".

Ofiarował gminie 30 procent ze spadku po zmarłym synie.

W niedzielę zgłosił się do gminy żydowskiej ojciec zmarłego Zygmunta Brajtbarda i prosił o pomoc w uzyskaniu spadku po zmarłym synie.

Brajtbard oświadczył, że syn jego zapisał swej żonie 50 tysięcy dolarów, lecz majątek jego wynosi o wiele więcej, wobec czego należy wszcząć starania w celu wydobycia pozostałych sum pieniężnych.

Starania te muszą pociągnąć za sobą pewne koszta, na które nie stać ojca króla-żelaza, dlatego też stary Brajtbard szuka „wspólnika do interesu" z kapitałem.

Brajtbard przyrzekł gminie 30 proc. udziału w odzyskanych sumach.

Gmina żydowska przyrzekła mu, że zajmie się tą sprawą. — ab —

CZYTAJCIE „Ilustrowaną Republikę".

„Doktór Mabuze" na „górce" bilardowej w pewnej cukierni

Tępić osobników, którzy żyją z „kręcenia"!...

Władze bezpieczeństwa winny zbadać tajemnice łódzkich sal bilardowych.

Już niejednokrotnie pisaliśmy na łamach naszego pisma o konieczności wniknięcia przez organa bezpieczeństwa w tajniki sal bilardowych, gdzie młodzież nasza ulega deprawacji, gdzie przy miarowym stuku kul, wyzbywa się wszelkich ideałów życiowych, i powoli stacza się coraz niżej, powoli grzęźnie w bagnisku, z którego niema wyjścia.

Na salach tych kwitnie **hazard, w dosłownem tego słowa znaczeniu, widzi się tam rozognione twarze, pałające niezdrowymi rumieńcami, oczy gorączkowo błyszczące, drżące ręce...**

W dusznych, zadymionych salach, gdzie rzędami stoją zielone stoły, kręcą się ludzie, żerujący na ciele społeczeństwa, typowe „niebieskie ptaki", jedynem zajęciem których jest ogrywanie niedoświadczonych młodzieńców, częstokroć nie z ich pieniędzy, ogrywanie do nitki, bez pardonu, bez krzty litości.

Wszelkie uczucia idą na stronę, gdy w grę wchodzi interes, nie można się bawić w sentymenty, gdy się ma na widoku zarobek pewny, bez ryzyka.

Niejednemu może się wydawać to dziwnem, że istnieje dziś interes intratny i nieryzykowny, niejeden noce przesiedział, biedząc się nad tem zagadnieniem i nic nie wymiślił, a jednak interes taki egzystuje, i żeby się przekonać o tem wystarczy odwiedzić jeden z popularnych bilardów, w pewnej cukierni w śródmieściu.

Zobaczymy tam ludzi, żyjących z gry, z „kręcenia", ludzi-pająków, zastawiających umiejętnie swą sieć i wyczekujących na ofiarę.

Najpopularniejszym osobnikiem na „Górce" w owej cukierni jest wysoki, szczupły brunet, p. S. D., zwany przez kolegów **„Doktorem Mabuze".**

Jego blada pociągła twarz nie pokrywa się nigdy rumieńcem wzruszenia; gra zimno, ze spokojem nie gracza lecz krupiera, jedynie cienkie rasowe palce drżą lekko, gdy idzie o większą stawkę.

„Górka" jest terenem, na którym osobnik ten żeruje, jest miejscem, gdzie ogrywa, wstępujących w życie młodzieniaszków.

„Doktór Mabuze" cieszy się „zasłużoną sławą". **Kieszenie jego są przepełnione najrozmaitszemi banknotami, numera których zapewniają mu w 90 proc wygraną; są tak zwane numera „kombinowane", wyszukiwane specjalnie przez niego.**

Wystarczy obserwować go przez kilka minut, by zauważyć, jakim wzrokiem lustruje gości i jak wybrawszy odpowiednią ofiarę zbliża się do niej wolnym krokiem i z najniewinniejszą mina pyta:

— Zrobimy „rzut" o 10 złotych?

Najczęściej otrzymuje twierdzącą odpowiedź.

Z tym samym spokojem wyciąga banknot z kieszeni i czeka.

— Pierwsza, druga, szósta — padają słowa.

— Wygrałem — mówi z flegmą „doktór Mabuze", — mogę dać panu okazję do odegrania się...

Po upływie pewnego czasu jest już w posiadaniu całej gotówki swego partnera, który chcąc się odegrać brnie za wszelką cenę coraz dalej i dalej.

Załatwiwszy się z jednym wraca na dawne miejsce i niespuszczając wzroku z drzwi wejściowych czeka na nową ofiarę...

Najwyższy już czas, by nasze władze bezpieczeństwa zainteresowały się również i takiemi ludźmi, którzy pasożytując na ciele społeczeństwa, gangrenizują je i sprowadzają z prawej drogi przyszłość narodu — młodzież.

MOJE MINIATURY.

Piąte przez dziesiąte.

Wielbiciel jej talentu.

W pewnem towarzystwie rozmawiano na temat muzyki kameralnej i śpiewu.

Pan Wołkowicz, którego żona słynna była ze swej niemuzykalności, wyrwał się, jak Filip z konopi:

— Moja żona jest doskonałą śpiewaczką. Znam jednego, który słucha jej śpiewu godzinami...

— Doprawdy? — dziwi się towarzystwo.

— Tak — kończy pan Wołkowicz — Następnie moja żona kładzie go do kołyski i wtedy dopiero on zasypia...

„Słodki bobas".

Panna Lonia jest stenotypitską i pracuje w firmie „Buch, Tuch i S-ka".

Pan Buch jest ostatnio ogromnie zdenerwowany z powodu „złe czasy".

Wszystko go złości.

Nic więc dziwnego, że zwraca się do uroczej stenotypistki z następującym wyrzutem:

— Panno Loniu, wypraszam sobie używanie telefonu naszej solidnej firmy do rozmów prywatnych.

— Ależ... ależ ja... — miesza się panna Lonia — To nie była rozmowa prywatna!...

— W takim razie proszę wziąć pod uwagę — oburza się w dalszym ciągu pan Buch — że jak długo nasz interes istnieje, nigdy nie nazywaliśmy naszych klijentów „słodkimi bobasami"...

Zarobek.

Zegarmistrz wychwala swój towar. Klijent waha się. Zegarek jest za drogi.

— To nie jest drogo — zachęca zegarmistrz — sprzedaję panu ten zegarek w cenie kupna...

— Dobrze — zwraca uwagę klijent — na czem więc pan zarabia?

— Co znaczy na czem? — odpowiada zegarmistrz — Na reparacji!...

Sprawiedliwość.

Rozenkranc miał nieszczęśliwy wypadek — złapali go. Biedaka wsadzono do więzienia.

Nazajutrz Rozenkranc melduje się w kancelarji naczelnika więzienia.

— Czego pan chce? — pyta naczelnik.

— Jeżeli ma być sprawiedliwość na świecie — mówi złodziej — w takim razie powinienem być wypuszczony na wolność.

— Jakto? — dziwi się naczelnik — Przyznał się pan przecież w sądzie do winy i ma pan siedzieć w więzieniu pięć tygodni!...

— Ja wiem... — odpowiada Rozenkranc — Ale ze mną siedzi jeden człowiek, który mówi, że jest niewinny, to czy to sprawiedliwe, żeby winni i niewinni siedzieli w więzieniu?...

Podsłuchał **Bolski.**

Niedawno ukończono budowę najwyższego „drapacza nieba" w New-Jorku. Mieści się w nim redakcja i drukarnia wielk. pisma new-jorskiego „Tribune".

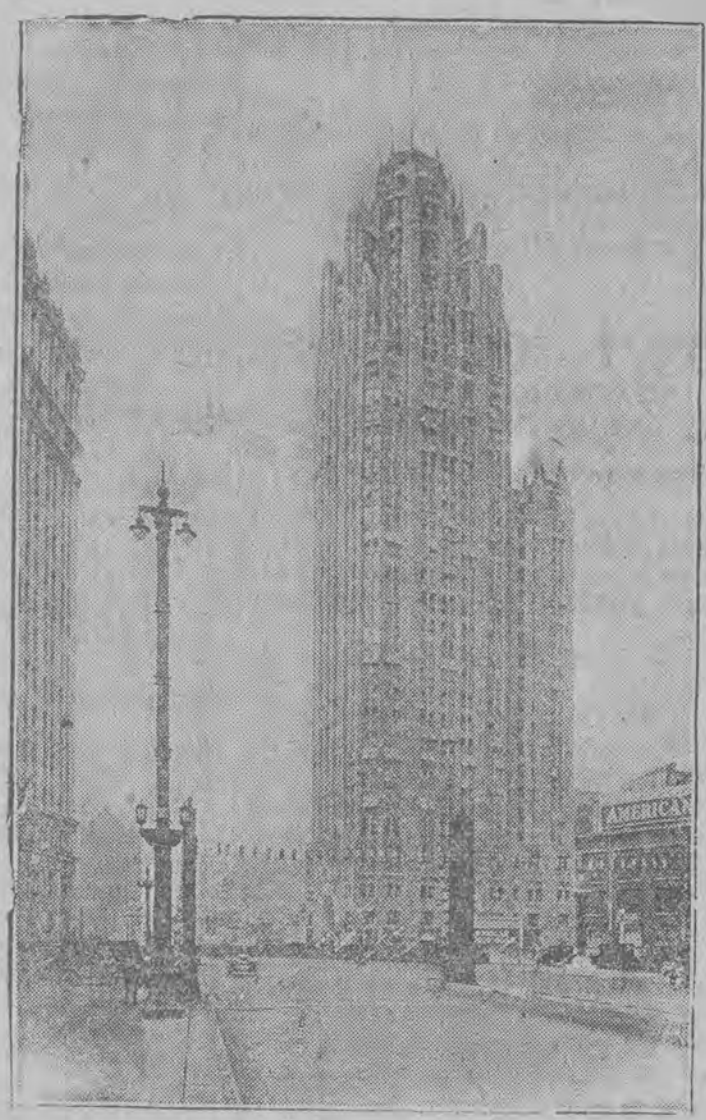

Oryginalny plakat wiedeńskiej wystawy fotograficznej jest dziełem Drydena. Przedstawia on Kriemhildę, palącą papierosa i prowadzącą na smyczy smoka, a obok Zygfryda w roli amatora-fotografa.

Migawki sądowe.

Katarzyna.

Katarzyna musi być zawsze gruba, jak wszystkie omyłki komisji skarbowej, oznaczającej wymiar podatku dochodowego.

Poza tem jest opryskliwa, czasem nie co sentymentalna, przyczym rozmiar sentymentalizmu jest zawsze odwrotnie proporcjonalny do jej tuszy.

Katarzyna ma narzeczonego, który jeżeli służy w wojsku — gra na bębnie, jeżeli jest cywilem — żyje z zapomóg.

Kobieta, nosząca imię Katarzyny, jest zazwyczaj w dobrej komitywie z żoną stróża.

Katarzyny są najczęściej sierotami.

Rzadko kiedy są bogate. Mają coprawda bogatych stryjów i kumotrów „kajściś" w Ameryce — ale dolara nigdy nie widziały.

Noszą zawsze chustki na głowie. Nie śmieją się nigdy. Doznawają bardzo często zawodów miłosnych i wtedy się upijają.

Pijane — śmieją się, śpiewają ordynarne piosenki, używają w rozmowie niecenzuralnych słów i są skore do bijatyki.

Nigdy nie widziałem Katarzyny w kinie albo w teatrze. Poprostu boją się obrazu i przedstawienia. Ogarnął je jakiś niczem niewytłumaczony przesąd, że umrą w kinematografie lub w teatrze.

Za to w cyrku zapełniają widownię same Katarzyny.

Lubią niebezpieczeństwo i w czasie pożaru ratują cudzy dobytek.

Każda z nich ma egipski sennik i codzień zrana przed śniadaniem zagląda doń, by wytłumaczyć sobie sen z ubiegłej nocy.

Katarzyny nie jedzą nigdy grochowej zupy. Boją się, że groch je otruje.

Podobno w roku 1515 jakaś Katarzyna umarła nagle po obiedzie, który składał się z pół łyżki grochowej zupy.

Od tego czasu Katarzyna nie może patrzeć na groch.

Wbrew przypuszczeniom Katarzyny nigdy nie mają kataru.

Najwyżej — kaszlą.

Najmniej sympatyczną cechą charakteru Katarzyny jest jej niesumienność. Wszystkie prawie Katarzyny kradną.

Na dowód tego, że piszę prawdę i ani słowa nie zmyśliłem, przytoczę fakt z sądu:

Katarzyna Milczek, służąca z zawodu ukradła swej pani damskie palto i została skazana na 3 miesiące więzienia.

Juris.

„Przed bitwą" (Veille d'Armes)

Claude Farrère'a.

w przeróbce filmowej jest rezultatem najkulturalniejszego wysiłku artystycznego.

Triumfalny powrót księcia Walji do Londynu

z czwartej podróży okrężnej po imperjum brytyjskim.

—:o:—

Oklaskując księcia lud angielski przedewszystkiem samemu sobie oddał sprawiedliwość za odwagę, siłę i wytrzymałość swej rasy.

Siedm miesięcy upłynęło od czasu, gdy Edward, książę Walji, wypłynął z portu w Portmouth w podróż do kolonji i dominjów południowo-afrykańskich. republik południowo-amerykańskich.

Czwarta to już z rzędu — i ostatnia — podróż okrężna tego rodzaju, podczas których następca tronu zwiedził wszystkie nieomal krainy zamorskie, którym sztandar Świętego Jerzego zapewnia „pax britannica".

Metodycznie więc przygotowany zostaje przyszły monarcha do swej roli, która większa jest istotnie, niżby się wydawało z praktyki konstytucyjnej...

De facto, brak wszelkich tekstów (za wyjątkiem Magna Charta z roku 1215) pozwala na jaknajszerszą interpretację praw i przywilejów koronnych i nasza generacja widziała trzech monarchów, którzy stosownie do swego temperamentu, grali większą lub mniejszą rolę w różnych dziedzinach polityki państwowej: byli to: Wiktorja, wywierająca przeważający wpływ na ukształtowanie się imperium, Edward VII, kierujący przez dziesięć lat swego panowania sprawami zagranicznemi, wreszcie król Jerzy V dyskretnie starający się nadać dynastji znaczenie symbolicznego łącznika wszystkich ras, interesów społecznych i aspiracji narodowych.

W tym duchu wychowuje on też księcia Walji, w tym też duchu działa cała rodzina królewska, z kompletnym zdaje się sukcesem, gdyż wszystkie spory i antagonizmy zatrzymują się u stóp tronu, symbolu wspólnoty brytyjskiej.

Opisy i zdjęcia kinematograficzne dosadnie wskazywały podczas całego trwania podróży na przywiązanie i entuzjazm, okazane przez ludność posiadłości afrykańskich. Zgryźliwi mogliby jednak zauważyć, że niemała w tem zasługa słońca podzwrotnikowego...

Powinni więc byli znaleźć się dnia 16 października na ulicach Londynu, które wiodą z Victoria Station do Buckingham Palace. Deszcz lał, jak z konewki, mgła gęsta jak masło, że zaledwie ujrzałbyś własną rękę, jednem słowem pogoda angielska, w najlepszem tego słowa znaczeniu... A mimo to tłumy nieprzeliczone stały wzdłuż Victoria Street, majestatycznego Parlament Square i Whitehallu, olbrzymiego Trafalgar Square i imponującej alei Mall'u, aż pod sztachety zamku królewskiego. Dziwny zresztą wygląd miały te tłumy: bo, z okna patrząc, był to raczej las grzybów parasolowych, jak okiem rzucić. Oczywiście wszędzie pełno flag, transparentów, zieleni, dywanów i jako stary londyńczyk, przypominam sobie jedyny podobny nastrój, gdy w roku 1919, do stolicy wkroczyły pod wodzą marszałków Douglas Haiga i Focha, zwycięskie wojska aljanckie. Tempi passati...

Pociąg był zapowiedziany na godzinę trzecią. W kilka minut potem rozszedł się po mieście głuchy pomruk, który potężniał i rósł w miarę, jak zbliżał się orszak królewski. Wreszcie ukazały się na skręcie czerwone opończe i złote hełmy przybocznej gwardji konnej i szemer przeszedł w krzyki i wiwaty ogłuszające.

Książę Walji zrazu salutował na prawo i na lewo, lecz widząc entuzjazm i miłość prawdziwą, okazywaną mu przez tłum, zarzucił żołnierską sztywność i jął się robienia przyjacielskich znaczków oraz ściskania imaginacyjnych dłoni, tem jeszcze większy poklask zyskując.

Na nasze republikańskie stosunki może się wydawać niezrozumiałą ta gorąca sympatja, okazywana młodemu człowiekowi, który ostatecznie dotychczas tylko w słowach Woltera „s'est donne la peine de naitre" (raczył się urodzić).

Pomijamy element lojalistyczny i wiernopoddańczy, który jest imponderabilem na polski język polityczny nie do przetłumaczenia, można się doszukać w entuzjazmie ludowym pierwiastku dumy i samopoczucia własnej potęgi. Nie paradoksem będzie powiedzieć, że oklaskując księcia, lud angielski przedewszystkiem samemu sobie sprawiedliwość oddał, za odwagę, poświęcenie, wytrzymałość i siłę swej rasy, fundamentu i cementu 400 miljonowego imperjum, nad którem nigdy słońce nie zachodzi.

Bogia Horsha, nowa gwiazda wiedeńskiej operetki

Co porabia d'Annunzio?

„Poeta-komendant" zrezygnował z życia światowego i poświęcił się wyłącznie pracy literackiej.

W jednym z ostatnich numerów paryskiego dziennika „Gaulois" znany aktor dramatyczny Armand Bour opisuje pobyt swój w willi d'Annunzia „Carnac" w Gardone.

Znakomity pisarz zaprosił Boura, aby wspólnie z nim omówić scenarjusz swoich dawniejszych dramatów „Fedry" i „Męczeństwa Św. Sebastjana". „Fedra" przerobiona swojego czasu na libretto do opery Ildebrandta Piccetti, wraca dziś jako dramat. Rolę bohaterki grać będzie słynna primabalerina Ida Rubinstein, która ostatnio przedzierzgnęła się i w artystkę dramatyczną.

„Męczeństwo Św. Sebastjana" dane będzie jako oratorjum, z muzyką Debussiego, w Scali Medjolańskiej pod dyrekcją Toscaniniego. I tu wystąpi w roli głównej Ida Rubinsten, dla której rzecz ta była przed laty napisaną.

Armand Bour z uwielbieniem dla d'Annunzia entuzjastycznie opisuje chwile spędzone u niego.

Poeta — „komendant", pomimo utraty jednego oka, od 6 rano pracuje przy biurku. Pisze obecnie powieść, kończy dramat i wyda wkrótce tom nowych poezji.

Bour dodaje, że d'Annunzio zupełnie zrezygnował z życia światowego. Poeta rzadko kiedy opuszcza park w willi swojej, unikając ciekawości tłumów turystów, wyczekujących przed bramą wyjścia jego.

Szympans u dziurki od klucza.

Prezes angielskiego tow. naukowego prof. Charles Sherrington, opowiada zabawne zdarzenie, świadczące o niezwykłej inteligencji szympansów.

„Codziennie — mówi — odwiedzałem szympansy, które trzymałem w pokoju, obok mojej pracowni. Pewnego dnia, gdym opuścił ten pokój, przyszło mi nagle do głowy podpatrzeć, niewidziany, co też moje małpy robią w mojej nieobecności. Schyliłem się więc i zajrzałem do ich pokoju przez dziurkę od klucza. Jakież było jednak moje zdziwienie, gdym ujrzał spoglądające na mnie przez tę samą dziurkę, oko szympansa.

Widocznie więc i szympansowi przyszło do głowy zajrzeć przez dziurkę od klucza i uprzedził mnie nawet — zresztą była to dama — w zaspokojeniu swej ciekawości.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

1—1

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

24

Jakiś dziwny nawpół szyderczy uśmiech osiadł w kącikach ust White'a. Nachylił się jeszcze bardziej nad Lizą tak, że czuła jego gorący oddech na karku.

— Tylko bogactwo zdolne jest dać człowiekowi to maksimum zadowolenia, którego żądamy od życia. Nie mówię tu o „bogactwie" w potocznym tego słowa znaczeniu. W Łodzi naprzykład — człowiek, który ma jakąś lichą fabryczkę, albo większy skład manufaktury uważany jest już za bogacza, za nababa. Inaczej — u nas, w Ameryce. Bogaczem nazywa się tam człowieka, któremu majątek pozwala na realizowanie najbardziej kosztownych, najbardziej ekstrawagancyjnych zachcianek. Ot, były mój spólnik, miljoner new-jorski James Smith, urządził sobie przed laty przejażdżkę automobilem, która kosztowała go około ćwierci miljona dolarów.

— Czyżby? — zdziwił się Farre.

— Tak, proszę pana. Smith zabrał ze sobą do samochodu pokaźny zapas jednodolarowych banknotów, które następnie rozrzucał na ulicy, przejeżdżając przez jedną z uboższych dzielnic New-Yorku.

— Czytałam o tem w pismach — rzekła Liza — Było to jakieś trzy, cztery lata temu.

—Mniejwięcej w tym czasie.. A czy z łódzkich „bogaczy" mógłby sobie na coś podobnego pozwolić? Proszę zważyć że Smith nie jest jeszcze tym najbogatszym. Ma wszakże majątek, który umożliwia mu korzystanie z życia bez zastrzeżeń, bez żadnych tam, bez rachunkowych granic. Tylko takie bogactwo może dać człowiekowi szczęście...

White mówił spokojnie, dobitnie, jakby ważąc każde swoje słowo. Wargi poruszały mu się w lekkim uśmiechu.

— Bogactwa takie są jednak udziałem nielicznych jednostek, pani Lizo — szepnął, zwracając głowę w stronę Wygardowej.

Farre wstał nagle od stołu.

— Przepraszam — rzekł — muszę zobaczyć, jak się moja żona bawi

White nachylił się ku Wygardowej.

— Czy zechciałaby pani zobaczyć cząstkę moich „skarbów". Są tam piękne i warte obejrzenia okazy.

Liza rozmyśliła się szybko.

— Dobrze.

Ujął ją lekko pod ramię. Zadrżała w dziwnym podnieceniu czując jego zimną dłoń na obnażonej ręce.

W głębi małego saloniku, gdzie grano w karty, znajdowały się małe drzwi. W ich kierunku prowadził White swoją towarzyszkę. W pewnej chwili, Wernicz, zajęty grą odwrócił głowę. Błysk zdziwienia zamigotał mu w oczach.

Liza uśmiechnęła się blado w jego stronę. Wzrok Stefana prześlizgnął się jednak szybko po jej twarzy i spoczął na miljonerze. Spojrzenia ich skrzyżowały się jak dwie szpady.

Wernicz przestał na chwilę grać, opuścił na stół rękę, trzymającą karty i zmarszczył brwi, jakby namyślając się nad czemś.

White zwrócił się do Lizy.

— Ot, tutaj..

Wyjął z kieszeni mały kluczyk i przekręcił zamek.

Drzwi otworzyły się bezszelestnie.

Harold nacisnął kontakt. Zabłysło różowawe, przyćmione przez gęste abażury światło. Pokoik, w którym się znaleźli był dość szczupłych rozmiarów i czynił wrażenie skarbca. Trzy duże ogniotrwałe kasy stały pod ścianami. Okna były pozawieszane ciężkiemi kotarami

White otworzył ciężkie drzwiczki pierwszej z brzegu kasy.

— Spójrz, pani — szepnął do Lizy.

Z piersi jej wydobył się lekki okrzyk zdumienia. Perły! Wspaniałe, olbrzymie sznury, połyskujące matowemi odblaskami tęczy. Nie pytając nawet o pozwolenie chwyciła w ręce garść pereł. Przesypywała je z ręki do ręki, wpatrując się w nie jak w fetysze. Na twarz wystąpiły jej rumieńce. Ręce drżały jej jak w febrze.

White zarzucił jej na szyję sznur najwspanialszych okazów. Spojrzała nań szeroko rozwartemi oczami. Piersi jej wznosiły się i opadały w szybkim nerwowym oddechu.

— Pięknie w nich pani wygląda.

— Tak... — szepnęła w dziwnym jakimś upojeniu.

White spoglądał na nią badawczo poprzez ciemne szkła swych okularów.

— Rzeczywiście, — rzekł — pani bardzo lubi przepych.

Zdjął jej delikatnie z szyi perły. Uczyniła ruch, jakby chciała zatrzymać jego ręce. Pohamowała się jednak.

— A teraz — tutaj.

We wnętrzu drugiej kasy znajdowały się małe kasetki stalowe. White wydobył pierwszą z brzegu. Otworzył.

— Tu są brylanty — objaśnił tonem zupełnie obojętnym, jakby nie zdawając sobie sprawy z tego, że dzierży w rękach legendarne wprost bogactwa.

(D.c.n.)

CASINO

Ostatnie dni! ⟷ Ostatnie dni!

Epokowy film w 8-iu wielkich aktach p. t.

„KULTURA CIAŁA"

jest potężnym hymnem ku chwale Piękna i Siły. Najpiękniejsze okazy ludzkości w pełnym blasku nagich kras!!

Kult ciała w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu!

Współaktorzy filmu: norweski następca tronu, Lloyd George, Balfour, oraz najsławniejsi rekordziści sportowi, najwybitniejsi tancerze i tancerki z Tamarą Karsawiną i Władimirowem na czele, wreszcie

akty najpiękniejszych mężczyzn i najpiękniejszych kobiet świata!

Początek o godz. 5-ej. Specjalnie dobrana ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. **L. KANTORA.**

TEATR SWIETLNY

„NOWOSCI"

Dziś! Dziś!

Wielki piękny film amerykański, z gwiazdą kinematograficzną **MARY PICKFORD**

Rosita, spiewaczka ulicy

dramat w 10 aktach

Reżyserji **ERNESTA LUBICZA.** Film ten wykonany został z okazji 30-letniego jubileuszu kinematografu

Życie dwóch środowisk przepychu i nędzy. Wielkie karnawałowe zabawy w Sewilli! Nadzwyczajna wystawa!

Muzyczna ilustracja zwiększonej orkiestry oraz śpiewy. 11751

LUNA LUNA

Gwóźdź Sezonu!

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

Głośne arcydzieło sztuki kinematograficznej

„KOBIETA O NIECZYSTEM SUMIENIU"

Wielki dramat erotyczny w 10-iu aktach podług najnowszej powieści FELIKSA HOLAENDRA

„POKORNY i SPIEWACZKA"

W rolach głównych! W rolach głównych!

Lil Dagower, **kobieta o nieczystem sumieniu** H. Mierendorf **mężczyzna jakich wielu.**

Pozbycie się

ARTRETYZMU i REUMATYZMU

bez wszelkiego niebezpieczeństwa?

Reumatyzm jest to okropna nader rozpowszechniona choroba, nie szczędzi ani biedaków, ani bogaczy, ofiar swych szuka zarówno w chatach ubogich, jakoteż w pałacach. Nader wielostronne są postacie, w których cierpienie to się objawia i bardzo często choroby, znane zazwyczaj pod rozmaitemi nazwami, są niczem innem jak tylko reumatyzmem. Są to bóle albo stawowe lub w ścięgnach, innym znów razem są to obrzmienia, oddzielnych części, lub zniekształcenie rąk i nóg. Kurcze, kłucie, bóle przeszywające w rozmaitych częściach ciała, jak również osłabienie wzroku bywają często następstwem reumatycznych i artretycznych cierpień. Jak wielostronnym bywa obraz choroby, tak samo rozmaitym jest dobór wszelkich możliwych i niemożliwych leków, mikstur, maści i t. p. środków, zalecanych cierpiącej ludzkości. Większość tych środków nie jest w stanie wyleczyć, w najlepszym razie przynoszą tylko chwilową ulgę. To co my polecamy, stanowi leczenie za pomocą picia wód mineralnych, co już wielu cierpiących

ULECZYŁO

Nasza kuracja jest doskonała i działa szybko. Dla zdobycia dalszych zwolenników postanowiliśmy, każdemu, kto do nas napisze

zupełnie darmo przesłać

nasze nader interesujące i pouczające pismo zdrojowe. A więc komu dokuczają bóle, kto pragnie wyleczyć się szybko, radykalnie i bezpiecznie ze swoich cierpień, ten niechaj jeszcze dzisiaj napisze do nas pod adresem: AUGUST MARZKE, Berlin Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5, oddział 359. 459

Dr. med.

SOMMER

ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16.

chor. skórne (włosów) dróg moczowych i kobiece.

Od 9—1, 6 — 8 w. dla pań: 4—6.

Dr. Lewkowicz powrócił.

Choroby skórne weneryczne i włosów. Konstantynowska 12 Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia

KALENDARZE na 1926 rok:

terminowe duże, terminowe małe, terminarze duże i małe, tablicowe, kieszonkowe i ścienne

polecają TYLKO HURTOWO

Zakłady Graficzne „ADOLF PAŃSKI" **w PIOTKOWIE Tryb., ulica Legionów 2, tel. 55.**

Z powodu podrożenia produktu **L' Oreal Henne „PARYŻ"** firma na farbowanie żadnych procentów lub rabatu nadal nie udziela

Z szacunkiem

A. F. Bittner i Syn

Dypl. fryzjer.

1791

Pia i kuchecyk-nki **przenośne** kaflowo szamotowe **R-cia Koźmińscy Główna 51.,**

Pokój

w pierwszorzędnym domu

przy inteligentnej rodzinie od zaraz

do wynajęcia.

Wszelkie wygody, centralne ogrzewanie. Wiadomość: Al. Kościuszki 57 m. 18

Ogłoszenia drobne

Nauka wychowanie

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39 10579—

Tańców nowoczesnych

— wyucza —

Zygmunt Henrykowski

Cegielniana 43.

Nauka w kompletach i oddzielnie.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Złe trawienie

ZAPARCIE STOLCA

NADWERĘŻA DUSZĘ I CIAŁO

Aptekarza Rich. Brandta

Szwajcarskie Pigułki

od 50 lat w całym świecie znany środek przeczyszczający

Działają łagodnie i skutecznie. Do nabycia we wsz. aptekach

Model(ka)

do aktu malarskiego

poszukiwany

Zgłaszać się Piotrkowska 70 m 6 w godzinach 5—7

Lokale

DO odnajęcia ładny, frontowy, umeblowany pokój. Narutowicza 40 m. 8 776—7

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalt). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy o (na str. 4 szpalt). Zaręczynowe i ślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Fiałek. Czcionkami „Republiki". Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman

Sport w łódzkich szkołach średnich.

Jego znaczenie i braki. — Rozdanie nagród międzyszkolnym mistrzowskim drużynom.

W sobotę wieczorem, w sali gimnastycznej niemieckiego gimnazjum odbyło się uroczyste rozdanie nagród za mistrzostwa międzyszkolne w piłce siatkowej i koszykowej. Przy tej okazji rozegrano trzy mecze, t. j. dwa w piłkę siatkową i jeden w piłkę koszykową.

Pierwszą partję rozegrały drużyny żeńskie, gimnazjum państwowego im. Szczanieckiej i miejskiego seminarjum nauczycielskiego. Zwycięstwo odniosła drużyna seminarjum nauczycielskiego, składająca się przeważnie z dorosłych już uczenic. Natomiast drużyna gimnazjum państwowego, fizycznie znacznie słabsza, przystąpiła do gry w zdekompletowanym składzie, ulegając nieznaczną ilością punktów w grze równej i bardzo interesującej.

W drugiej parze zagrały również w piłkę siatkową dwie drużyny męskie, a mianowicie: miejska szkoła handlowa i gimnazjum im. ks. Skoropki. Po zaciętej i pełnej pięknych momentów grze rozstrzygnięcia nie uzyskano. Wprawdzie drużyna im. ks. Skorupki miała przewagę w wykonaniu t. zw. „szczupaków", lecz szwankowała w bronieniu się przy rzutach dalekich, w czem znowu górował przeciwnik.

Gra tych dwuch drużyn obfitowała w przeciwstawieniu do gry drużyn żeńskich w cały szereg pięknych, górnych momentów. Były np. chwile, w których dziesięć i więcej rąk wymierzonych w piłkę, podczas gdy ich właściciele podskokiem oderwani od ziemi zawiśli w powietrzu; były to momenty naprawdę emocjonujące, jakich nie daje żaden inny sport.

Na zakończenie programu spotkały się drużyny gimnazjum niemieckiego i szkoły realnej zgromadzenia kupców w grze w piłkę koszykową. Zwyciężyła drużyna gimnazjum niemieckiego, znająca lepiej teren i rozporządzająca lepszymi „koszykarzami", którzy z każdej niemal pozycji i odległości robili punkty. Natomiast drużyna kupców, z powodu braku treningu, a co za tem idzie i z braku odpowiednich strzelców nawet przyznanych jej rzutów karnych ani w połowie nie uzyskała.

Na szczelnie wypełnionej widowni panował entuzjazm nie do opisania — to młodzież szkolna, która oklaskami i brawami nagradzała piękne momenty i zachęcała grających do tem większych wysiłków.

Naogół wziąwszy, każdy kto był obecnym na tej imprezie, opuścił ją z pełnem zadowoleniem. Oba rodzaje gry w piłkę są sportem bardzo zdrowym i emocjonującym, ale broń Boże w ciasnej i mimo wszelkich sprzyjających warunków, jakie posiada niemieckie gimnazjum, niezdrowej sali gimnastycznej. — Zważmy bowiem, że każda gra w piłkę, jest pracą fizyczną, wymagającą ruchliwości, połączonej z pracą mózgu i płuc.

Tej swobody ruchów i swobody oddychania zdrowem powietrzem nie może zapewnić żadna, nawet najidealniej urządzona sala gimnastyczna. To też wszelkie gry i zabawy w piłkę winny się odbywać bezwarunkowo na wolnem i świeżem powietrzu w lecie, zaś w zimie w odpowiednio na ten cel specjalnie zbudowanych krytych halach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Łódź nie posiada ani jednego, ani też drugiego, a co najgorsze, że żadna z łódzkich szkół nie rozporządza choć w przybliżeniu do gier ruchowych nadającem się boiskiem, wtedy stanie przed nami obraz nędzy i rozpaczy w całej nagości, w jakich warunkach nasza młodzież karłowacieje, a nie jak wielu sądzi kształci się.

Do tej piekącej sprawy powrócimy w dniach najbliższych. Na łamach „Expressu" postaramy się o wskazanie drogi wyjścia w tej, na pierwszy rzut oka, zdaje się beznadziejnej sytuacji, zaznaczając, że tak źle nie jest. Łódź posiada obecnie na stanowiskach kierowniczych w szkolnictwie ludzi, którzy nie tylko że sytuację należycie oceniają, ale którzy z założonemi rękami przypatrywać się jej nie myślą. A wiadomem jest, że gdzie jest program, tam i środki do zrealizowania go znaleźć się muszą.

Wyniki rozegranych mistrzostw międzyszkolnych w piłkę siatkową i koszykową w roku szkolnym 1925-26.

Do rozgrywek w piłkę siatkową stanęło pięć szkół żeńskich średnich, a mianowicie:

1. Miejskie semin. nauczycielskie.
2. Gimn. p. Pressewicz.
3. Gimn państw. im Szczanieckiej.
4. Gimn. p. Rothert
5. Gimn. p. Kriegerowej

i sześć szkół średnich męskich:

1. Szkoła Realna Zgrom. Kupców.
2. Miejska Szkoła Handlowa.
3. Szkoła Realna p. Wiśniewskiego
4. Miejskie gimnazjum.
5. Niemieckie gimnazjum.
6. Gimn. im ks. Skorupki.

W rozgrywkach o mistrzostwo w piłce koszykowej szkół średnich męskich wzięły udział:

1. Miejskie gimn.
2. Gimn. Niemieckie.
3. Szkoła Realna Zgrom. Kupców.
4. Państwowa Szkoła Handlowa.
5. Państwowe Seminarjum.
6. Gimn. im. ks. Skorupki.
7. Szkoła Realna p. Wiśniewskiego

Rozegrano ogółem 82 gier, w których wzięło udział 1060 graczy.

Mistrzostwo **w piłce siatkowej** szkół żeńskich zdobyło **miejskie seminarjum nauczycielskie**; drugie miejsce zajęło **gimnazjum państwowe im. Szczanieckiej.**

Z pośród szkół średnich męskich w piłce siatkowej pierwsze miejsce zajęła drużyna miejskiej szkoły handlowej, drugie zaś **gimnazjum im. ks. Skorupki.**

W piłce koszykowej mistrzostwo zdobyło **gimnazjum niemieckie**, na drugiem miejscu stanęła **szkoła realna kupców.**

W sobotę odbyło się, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, rozdanie nagród, w postaci pięknych żetonów i artystycznie wykonanych dyplomów, mistrzowskim drużynom. Uskuteczniła to nauczycielka wychowania fizycznego, państwowego gimn. im. Szczanieckiej, p. **Jarnecka** w obecności wizytatora wychowania fizycznego, **p. Połomskiego i wszystkich nauczycieli wych. fizycz.**

Entuzjazm młodzieży szkolnej, zarówno tej na widowni, jak praca drużyn grających oraz pełna poświęcenia i zrozumienia praca nauczycielstwa wraz z władzam inadzorczemi upewniły nas, że i na tem, tak zaniedbanem dotychczas w Łodzi polu wkrótce ruszymy naprzód pełną parą.

Fr. Romanek.

Dbajcie o wasze zdrowie!

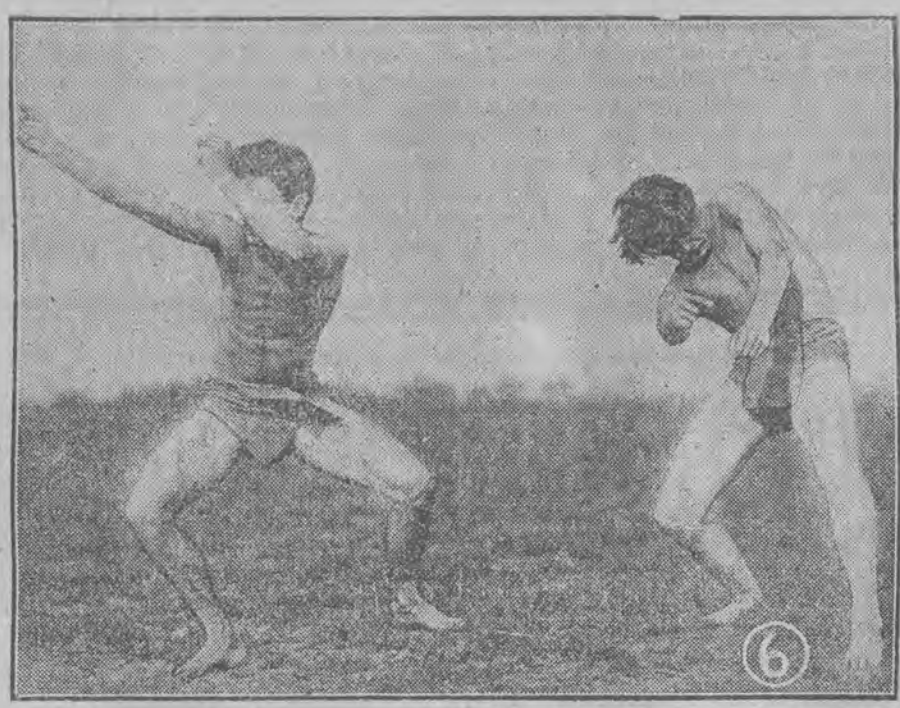

Scena z filmu „Kultura ciała".

Gimnastyka rytmiczna

Scena z filmu „Kultura ciała" wyświetlanego w „Casinie".

Express sportowy.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKIEJ NA MECZ ZE SZWECJĄ.

Kraków, 27 października

Na mecz ze Szwecją, który odbędzie się w Krakowie w dniu 1 listopada br., kapitan związkowy PZPN wyznaczył następujących graczy: Goerlitz, Pychowski, Gintel, Hanke, Chróściński, Zastawniak, Adamek, Staliński, Kałuża W. Kuchar, Szperling. Rezerwowi: Malczyk, Kaczor, Seichter, Czulak i Kubiński.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

Warszawa, 25 października.

Wdniu dzisiejszym odbył się tutaj bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Trasa biegu wynosiła około 8 klm. Pierwszy przybył Łukasiewicz (Polonja) w czasie 33.37,4, 2) Centkiewicz (Varsovja) 34.07, 3) Jaworski (AZS-Warszawa) 34.32 w ten sposób „Polonja" zdobyła puhar prof. Wittiga. W kokurencji drużynowej o puhar PZLA, zwyciężyła drużyna AZS-u.

HOLANDJA — DANJA 4:2.

Amsterdam, 25 października.

Międzypaństwowe zawody Holandja — Danja przyniosły zwycięstwo Holandji w stosunku 4:2.

Anglja — Irlandja eh

ANGLJA — IRLANDJA 0:0.

Londyn, 25 października.

Rozegrany tu mecz między Anglją a Irlandją zakończył się wynikiem 0:0.

NIEMCY — SZWAJCARJA 4:0 (2:0).

Zurych, 25 października.

Niemcy — Szwajcarja 4:0 (2:0).

„KRÓLOWIE" KOLARSCY STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

New York, 27 października

Na ostatnich zawodach kolarskich o tytuł „króla" kolarskiego na sezon 1925-26 r., które odbywają się corocznie w Stanach Zjednoczonych, tytuł ten przypadł włochowi Orlando Piani, który wyszedł niepokonany w 32 konkurencjach kolarskich z najlepszymi kolarzami amerykańskiemi. Durgie miejsce uzyskał Alfred Goullet, trzecie dopiero zeszłoroczny mistrz i sława Ameryki — Fred Spencer. Były mistrz świata Moeskops zajął czwarte miejsce.

Piani został więc „królem amerykańskich sprinterów, „królem" steyerów został Georg Champan, drugi V. Maddonna, trzeci F. Keenan.

NOWE REKORDY KOBIECE.

Paryż, 26 października.

Zostały zatwierdzone przez Międzynarodową federację sportów kobiecych następujące rekordy lekkoatletyczne: 250 mtr. Palmer (Anglja) 33.8 sek, 83 mtr. przez płotki — Alaune (Francja) 13.2 sek., skok w zwyż Green (Anglja) 1.52 mtr., skok w zwyż z miejsca — Dupuis (Francja) 1.16 mtr.

Z RINGÓW BOKSERSKICH.

Paryż, 26 października.

W połowie grudnia odbędzie się w Medjolanie lub też w Barcelonie mecz bokserski między mistrzem Europy wagi ciężkiej włochem Erminjo Spalla, a championem hiszpańskim Paolino, o tytuł mistrza Europy.

„Przed bitwą" (Veille d'Armes)

Claude Farrére'a.

Ile naturalnego rytmu muzycznego jest w przewijaniu się tej taśmy, jak pełnemi ekspresji już nietylko optycznej są efekty świetlne tego filmu!!

Rokowania polsko-litewskie

zostały wczoraj zerwane.

Lugano, 26 października.

Prace konferencji polsko - litewskiej zerwano do porozumienia się delegacji ze swojemi rządami.

Litwini wywołali przez brak pełnomocnictw w sprawach kolejowych odroczenie bez terminu rokowań, uniemożliwiając otwarcie spławu na Niemnie.

Odmowa Litwy dyskusji o kolejach przyjęta jest nieprzychylnie w Lidze narodów, gdzie uważają za konieczne uregulowanie całokształtu spraw komunikacyjnych między Polską a Litwą w myśl konwencji kłajpedzkiej.

Za przykład trudności rokowań z litwinami może służyć fakt uzgadniania formalnego protokółu posiedzenia plenarnego przez dwanaście godzin!

—:o:—

Wielkie zwycięstwo stronnictw robotniczych

przy wyborach do rady miejskiej w Berlinie.

Berlin, 26 października.

W odbytych tutaj wyborach do rady miejskiej zdecydowaną większość uzyskały stronnictwa robotnicze. Socjaliści i komuniści zdobyli absolutną większość w radzie.

Stronnictwo Stresemanna straciło dwie trzecie mandatów, niemiecko-narodowi uzyskali siedem nowych mandatów, natomiast stronnictwo mieszczańskie nie jest prawie zupełnie reprezentowane w nowej radzie.

Charakterystycznem jest, że komuniści zdobyli ilość mandatów dwa razy większą od poprzedniej.

Starcia i aresztowania.

Berlin, 26 października.

Podczas wczorajszych wyborów doszło w godzinach popołudniowych i wieczornych do starć między republikanami, nacjonalistami i socjalistami.

W wyniku zajść około 400 osób aresztowano. Ponad 60 osób rannych. Szereg młodych ludzi uległo stracie wzroku przez wypalenie im oczu w czasie starć żrącymi kwasami.

—:o:—

Dymisja niemiecko—narodowych ministrów.

Berlin, 26 października.

W związku z dymisją trzech ministrów niemiecko - narodowych dzisiejsze dzienniki popołudniowe stwierdzają, że niema mowy, aby i cały gabinet podał się do dymisji. Rząd pozostanie nadal, wraz z kanclerzem Lutherem.

Kanclerz Luther udał się dziś rano do prezydenta Hindenburga, aby mu przedstawić wyniki narad. W dalszym ciągu dnia Luther odbędzie jeszcze obrady z przywódcami stronnictw, poczem weźmie udział w konferencji rady ministrów.

Nowy sowiecki projekt ustawy o ojcowstwie.

Moskwa, 26 października.

Podczas jesiennej sesji wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego zostanie wniesiony pod obrady projekt nowej ustawy o rodzinie i małżeństwie. Według obowiązującego dotychczas kodeksu sowieckiego może dziecko niemałżeńskie mieć kilku ojców. W wypadkach, kiedy nie mogło zostać sprawdzonem, kto jest ojcem dziecka, względnie kiedy matka utrzymywała stosunek z kilkoma mężczyznami, mogli być wszyscy zmuszeni do płacenia alimentów. W myśl nowej ustawy tylko jeden mąż może zostać uznany za ojca i ponosi odpowiedzialność wobec dziecka i matki.

Prezydent Rzeczypospolitej i marszałek Józef Piłsudski

wezmą udział w uroczystościach otwarcia sanatorjum P.P.S. w Zakopanem.

Z Warszawy donoszą nam:

W dniu wczorajszym udała się samochodem do Sulejówka delegacja związku P.N.S.P. z red. Tomczakiem (gener. sekr. zw.), która zaprosiła imieniem związku marszałka Piłsudskiego na uroczystość poświęcenia i otwarcia sanatorjum związkowego w Zakopanem.

P. marszałek Piłsudski przyrzekł najchętniej wziąć udział w uroczystościach o ile jednak na przeszkodzie nie staną mu sprawy nieprzewidziane.

Dodać należy, że w uroczystości powyższej weźmie również udział prezydent Rzeczypospolitej przy udziale członków sejmu i rządu.

Cziczerin w Londynie.

Londyn, 26 października.

Na konferencji, która odbędzie się w Londynie dn. 1 grudnia, dla ratyfikowania umów, zawartych w Locarno, omawiana też będzie sprawa rozbrojenia, oraz kwestja stosunku mocarstw do Rosji sowieckiej, bez której sprawa rozbrojenia nie może być skutecznie załatwiona.

Nie wyłączony jest przyjazd Cziczerina do Londynu, tudzież spotkania się Cziczerina z Chamberlainem w Paryżu.

Śmierć tysiąca osób.

Londyn, 26 października.
Agencja Wschodnia.

Z zatoki perskiej, w uzupełnieniu doniesienia o wielkim huraganie, który poczynił znaczne szkody na morzu, komunikują, że skutkiem huraganu poniosło śmierć, jak to ostatecznie stwierdzono, ponad tysiąc osób, oraz przeszło dwieście statków żaglowych, służących poławiaczom pereł, poszło na dno.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 26 października.

Nowy Jork 4.85 i trzy czwarte 4.84.
Holandja 12.04 i pół.
Francja 115.75.
Belgja 108.20.
Włochy 121.62.
Niemcy 20.36.
Szwajcarja 25.18.
Hiszpanja 33.81.
Portugalja 2.50.
Danja 19.65.
Szwecja 18.11.
Norwegja 23.83.
Helsingfors 192.25.
Praga 163.62.
Wiedeń 34.35.
Warszawa 29.00.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 26 października.

Londyn 114.95.
Nowy Jork 23.75.
Belgja 107.50.
Hiszpanja 339.
Włochy 94.00.
Szwajcarja 456.
Holandja 958.75.
Norwegja 489.
Szwecja 535.
Praga 72.00.
Rumunja 11.30.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 26 października.

Londyn za 1 f. szt. 4.84 i pięć szesn
Tendencja zmienna.
Rzym 4.01.
Madryt 14.33.
Bern 19.26.
Sztokholm 26.78.
Oslo 20.33.
Kopenhaga 24.65.
Praga 2.96 i jedna czwarta.
Berlin 23.80.
Wiedeń i Budapeszt 0.014.
Londyn weksle 60-dniowe 4.80 i siedem ósmych.
Londyn weksle na okaziciela 4.84 i pięć ósmych.
Montreal 4.84.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 26 października.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 55.000, wewnątrz kraju 73.000, do Anglji 1.000, na kontynent 21.000, loco 20.75, grudzień 20.20—23, styczeń 19.48—50, marzec 19.75—78, kwiecień 19.82—82, maj 19.90—92, lipiec 19.50—55, sierpień 19.55, wrzesień 19.55.

N. Orlean, 26 października.

Loco 19.60, lipiec 19.25, grudzień 19.42, styczeń 19.38, marzec 19.35, maj 19.35.

Liverpool, 26 października.

Otwarcie. Styczeń 10.95, marzec 11.05, maj 11.08.

Brema, 26 października.

23.39.

ODEON

Niezrównani królowie humoru
Pat i Patachon
w arcywesołym obrazie p. t.
Przemytnicy
Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją S. Pietruszki.
Ceny popularne. Ceny popularne.

„Przed bitwą" (Veille d'Armes)
Claude Farrére'a.
Efekty świetlne, zastosowane przez reżysera Baroncelliego, są w tym filmie piękności niezrównanej i przedewszystkiem wielce oryginalne.

Charakterystyczny przykład... praworządności!

—:o:—

Wykrył zamach na pociąg

i został za to przez władze ukarany.

Praga, w październiku.

Oko prawa, które w Czechosłowacji, tak samo, jak u nas, czuwa troskliwie nad pomyślnością społeczeństwa, nie lubi, żeby się zwykły obywatel troszczył o rzeczy, które go w gruncie rzeczy nie obchodzą.

Przekonał się o tem na własnej skórze szewc Wykukal ze wsi Zamel, gdy mu w tych dniach wpadło na myśl odwrócić katastrofę kolejową, zamiast siedzieć nad swem kopytem i dziatwą.

Miał on coś do załatwienia w pobliskiem miasteczku Wildenschwert i wybrał, zamiast krętej i zbaczającej szosy, plant kolejowy.

Gdy tak śpieszył do celu, nie kłopocząc się o drobne przekroczenie przepisów, zauważył nagle na ostrym zakręcie toru, że jedno z połączeń szyn jest rozluźnione, a same szyny wygięte w dwie strony. Prawdopodobnie urządzono zamach na pociąg, który miał tędy przechodzić za godzinę.

Szewc Wykukal popędził, jak szalony, do najbliższego dróżnika i zaprowadził go na miejsce zamachu, dzięki czemu udało się w porę zatrzymać zagrożony pociąg.

Ale bezinteresowność szewca poprostu nie miała granic. Wyraził on gotowość zameldowania o całej sprawie żandarmerji, ponieważ i tak miał interes w miasteczku.

Zadowolony ze szlachetnego czynu, do spełnienia którego został przez los wybrany, wkroczył do lokalu żandarmerji i opowiedział całą historję.

Był przekonany, że pan wachmistrz z wdzięcznością uściska jego rękę, natychmiast wdzieje hełm i niezwłocznie rozpocznie pościg za złoczyńcami.

Tak przecież zawsze dzieje się w gazetach, a szewc Wykukal był dumny z tego, że naprowadził władze na ślad zbrodni.

Zdziwił się więc bardzo, gdy otyły pan wachmistrz nie pośpieszył, by pomścić nadwyrężony porządek prawny, natomiast rozsiadł się wygodnie i rozpoczął przesłuchiwanie.

— Więc pan wykrył, że szyny były rozkręcone? — zapytał żandarm. — W jaki sposób wpadł pan na to?

— Przechodziłem właśnie tamtędy — odparł naiwny szewc.

— Co? Przechodził pan przez plant? — oburzył się żandarm. — Czy pan nie wie, że to jest zabronione?

Poczem przedstawiciel władzy bezpieczeństwa sięgnął po formularz i wypisał nakaz, opiewający na 20 koron kary, którą należy ściągnąć z szewca Wykukala za przekroczenie przepisów o chodzeniu po torze kolejowym.

W ten sposób zakończył się bohaterski dzień wiejskiego szewca. Nastraszony Wykulal wysupłał 20 koron kary za odwrócenie katastrofy kolejowej i do dnia dzisiejszego nie może zrozumieć zawikłanych dróg, któremi kroczy sprawiedliwość.

K. S-ski.

„Przed bitwą" (Veille d'Armes)
Claude Farrére'a.
Słynny dramat w przeróbce filmowej nie stracił nic ze swej wartości, przeciwnie, zręczna faktura uwydatniła jeszcze owo crescendo napięcia i wzruszenia do którego zdolna jest tylko sztuka filmowa, łącząca pierwiastek psychologiczny z naocznym.